



Warszawa. 5 lutego 2026 r.

Pan Cezary Tyl  
Przewodniczący  
Pomorski Związek Pracodawców Ochrony Zdrowia

Szanowny Panie Przewodniczący,

W imieniu swojej organizacji samorządowej zwrócił się Pan do Rady Etyki Mediów o ocenę rzetelności publikacji dziennikarki Judyty Watoły, zamieszczonej w Gazecie Wyborczej 8 września 2025 r. pt. „Złoty interes na maściach”. Tematem jest nieuczciwe zarabianie na nadmiernym wypisywaniu recept na maść stosowaną w odleżynach, której koszty refunduje NFZ.

Zastrzeżenia Pana co do etyki dziennikarskiej red. Watoły można by ująć w kilku punktach:

Po pierwsze, jako pewnik przedstawiła informację o defraudacji środków publicznych przez lekarkę z Rumii i pisząc, że NFZ nałożył na nią prawie milion złotych kary, przypisała panią doktor do zorganizowanej grupy przestępczej. Nie poinformowała czytelników, że lekarka będąc właścicielką przychodni w Rumii nie zgodziła się z taką decyzją Funduszu i wniosła sprawę do sądu, który wstrzymał egzekwowanie refundacji do czasu wydania prawomocnego wyroku.

W Pana przekonaniu red. Watoła nie podała tej informacji albo z powodu jej niepozyskania, bądź, co gorsza, z uwagi na to, że stanowisko sądu nie odpowiadałoby z góry założonemu sensacyjnemu charakterowi publikacji mającej na celu przedstawienie lekarzy i przychodni, jako nieuczciwych, naruszających prawo i zamieszanych w karne procedery.

Po drugie, dziennikarka wykazała swym tekstem, że nie rozumie różnic pomiędzy zarzutem, podejrzeniem, aktem oskarżenia a wyrokiem. Używając w artykule zwrotu „przestępczy biznes” opisuje zjawisko na etapie analizowania podejrzeń i zarzutów przez prokuraturę, długo przed ogłoszeniem wyroku sądu.

Po trzecie, nie znając treści pokontrolnego raportu NFZ powiązała go z domniemanymi nadużyciami przy wypisywaniu recept, które jakoby nie trafiły do pacjentów.

*Nie wolno – pisze Pan do REM oburzony naruszeniem zasady rzetelności dziennikarskiej - świadomie wprowadzać czytelników w błąd, zerując na nieustanie podsycanej niechęci części opinii publicznej do lekarzy i próbować w ten sposób zwiększać swoją poczytność.*

Szanowny Panie Przewodniczący,

Przede wszystkim trzeba zauważyć, że krytykowana przez Pana publikacja mówi nie tylko o praktykach lekarki z Rumii, ale o procedurze zorganizowanej grupy przestępczej (tak to nazywa prokuratura), w skład której wchodzi właściciele przychodni podstawowej opieki lekarskiej, aptek i firm farmaceutycznych robiący interes na wystawianiu wielkiej liczby recept na refundowane maści określonego przeznaczenia.

Były to praktyki na masową skalę w całej Polsce i dlatego zainteresował się nimi Fundusz Ochrony Zdrowia. Jak wynika z artykułu, również lekarka z Rumii z każdym rokiem wystawiała coraz więcej takich recept. W 2019 roku Fundusz zapłacił za nie 230 tys. zł a w roku 2022 - prawie 11 mln zł Tylko w jednym miesiącu pani doktor wypisała ponad 730 takich recept.

Nie odniósł się Pan do tych statystyk, ani do informacji dziennikarki, że w ramach toczącego się śledztwa zatrzymano 21 osób. W tej grupie są lekarze, aptekarze i właściciele firm farmaceutycznych, którzy zdaniem organów ścigania wyłudzili z NFZ co najmniej 82 mln zł. Nie sposób zgodzić się z poglądem, że dziennikarka nie знаła raportu kontrolerów z NFZ. Skąd miałyby te informacje? Prokuratura, jak pisze sama autorka - traktuje sprawę jako rozwojową, co praktycznie oznacza blokadę wiadomości dla osób postronnych.

Na treść publikacji - co widać nawet na pierwszy rzut oka - złożyło się nie tylko reporterskie śledztwo polegające na weryfikowaniu wiadomości od czytelniczki, ale i zbieranie informacji w przychodniach na terenie całego kraju. A także, wbrew temu, co Pan pisze, weryfikowanie zasłyszanych wieści w urzędowych dokumentach m in. w raporcie z kontroli przeprowadzonej przez NFZ.

W skardze nie ma konkretnego wyjaśnienia, z jakim uzasadnieniem lekarka z Rumii odwołała się do sądu po ukaraniu jej nakazem zapłacenia miliona złotych. Jak każdy obywatel, ma ona prawo się bronić, a zawieszenie zapłaty tak wysokiej kwoty do czasu wydania wyroku sądu jest powszechnie praktykowane w cywilnych pozwach. I w żadnej mierze nie oznacza jeszcze przyznania racji pozywającej.

Szkoda, że władze Związku znające sprawę lekarki z Rumii od podszewki, nie wyjaśniły w skardze do REM, jak to jest z osadzeniem jej w areszcie. Dziennikarka Gazety Wyborczej zastrzega się, że uzyskała tę wiadomość z nieoficjalnego źródła. Napisanie sprostowania do dziennika pozwoliłoby czytelnikom na wyrobienie sobie własnego poglądu tej sprawie.

Co do stwierdzenia w Pańskiej skardze, że red. Judyta Watoła nie rozumie różnicy pomiędzy zarzutem, podejrzeniem, aktem oskarżenia a wyrokiem, to jest ono tak absurdalne w przypadku cenionej publicystki, że rezygnujemy z polemiki z Panem w tej kwestii.

W Karcie Etycznej Mediów sformułowana jest zasada pierwszeństwa dobra odbiorcy - co znaczy, że podstawowe prawa czytelników, widzów, słuchaczy są nadrzędne wobec interesów redakcji, dziennikarzy, wydawców, producentów i nadawców.

Powinnością zajmującego się konkretnym tematem dziennikarza jest ujawnienie w interesie społecznym posiadanych informacji, jeśli zostały potwierdzone przynajmniej w trzech źródłach. Jeżeli kroi się proces sądowy i już doszło do zatrzymań podejrzanych, byłoby dziennikarską nieuczciwością czekanie do ogłoszenia wyroku, który może zapaść za kilka lat. Czynienie zarzutu z tego, że dziennikarka opublikowała tekst na etapie postępowania przygotowawczego jest niezrozumieniem misji tego zawodu. Zasada uczciwości zawarta w Karcie Etycznej Mediów wymaga od dziennikarzy działania w zgodzie z własnym sumieniem i dobrem odbiorcy i nieulegania jakimkolwiek wpływom.

Krytykując publikację red. Watoły nie tylko nie docenił Pan jej śledczej pracy, ale swym oskarżeniem mógłby zniechęcić mniej doświadczonych reporterów do reagowania na próby wyłudzenia publicznych pieniędzy przez hochsztaplerów. Zdaniem REM, byłoby to szkodliwą konsekwencją bezzasadnej skargi.

Z poszanowaniem,

W imieniu Rady Etyki Mediów



Helena Kowalik  
Wiceprzewodnicząca REM